

Rok V.

STYCZEŃ 1929.

Nr. 1.

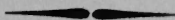
# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI  
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

~~29. 30. 12. 8.~~



ORGAN  
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO  
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC



WARSZAWA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. TELEFON 151-81.

KONTO P. K. O. 12.680.



## OD REDAKCJI.

Troska o zdrowie fizyczne małego dziecka, dająca się obecnie zauważyć na każdym kroku, oraz troska o zdrowie duchowe młodzieży, przejawiająca się w akcji wychowawczej szkół średnich i niższych, musi znaleźć swój odpowiednik w przedszkolu. Musi więc ono dbać z jednej strony o dalszy rozwój cielesny dziecka, z drugiej — wychować je i przygotować do życia i w szkole, i w życiu, więc w minjaturowem i rzeczywistem społeczeństwie.

„Wychowanie Przedszkolne“, z tych przesłanek wychodząc, stale nadal będzie zamieszczać artykuły z dziedziny higieny, pedagogiki i psychologii; obok zaś tego—wskazówki metodyczne, pomocne przy ćwiczeniach i zajęciach.

W okresie, gdy czynimy wszyscy obrachunek pracy dziesięciu lat, musimy podsumować rozproszkowany nasz dorobek również w dziedzinie przedszkoli. Do ujawnienia go na Wystawie Poznańskiej dopomogą bezwątpienia pp. wychowawczynie. Jeśli pracując nad przygotowaniem i dobieraniem prac dzieci, uświadomią sobie, że osiągnęły lepsze wyniki, dzięki wiadomościom, zaczerpniętym w „Wychowaniu Przedszkolnem“, będzie to dla nas dostatecznym bodźcem do dalszej wyteżonej pracy.

Redakcja.

*Wszystkim PP. Wychowawczyniom, Sz. Prenumeratorkom i Prenumeratorem przesyłamy serdeczne życzenia Noworoczne.*



# O C H A R A K T E R Z E.

## I.

Rozwój życia psychicznego w okresie młodzieńczym przebiega fazami; każda funkcja psychiczna ma swój okres dojrzewania i względny spokój. Kolejno coraz to inne funkcje dominują. Zadaniem psychologii jest nakreślenie ogólnej linii rozwojowej na okres dzieciństwa i młodzieńczości, wskazanie, na jaki okres życia przypada najintensywniejszy rozkwit różnych funkcji.

Chodziłoby w niniejszym artykule o nakreślenie linii rozwojowej charakteru, a więc o ujęcie pewnych właściwości trudno uchwytnych, mało zbadanych. Wchodzimy tu bowiem w dziedzinę: woli, uczuć, instynktów, namiętności, dążeń, życia podświadomego. Należałoby poznać, określić, które właściwości i w jakich fazach życia zaczynają się budzić, i w jakich najsilniej działają, by powiedzieć, kiedy na nich oprzeć się, kiedy je rozwijać, bądź przekształcać. Pozwoliłoby nam to w przybliżeniu określić, czego możemy żądać od dziecka, kiedy i w jakim stopniu.

Zastanówmy się najpierw nad tem, co nazywamy charakterem, o jakim osobniku mówimy, że ma silny lub piękny charakter i t. d. Definicja charakteru, jak wogóle wszelkie definicje, dotyczące życia psychicznego, jest trudna. Istnieje ich wiele i większość psychologów uważa, że charakter, istota charakteru wyrażają się w ustalonym sposobie działania, w sposobie kierowania sobą. Inna definicja mówi, że charakter stanowią nasze uczucia, tendencje, impulsy, instynkty, które znajdują swój

wyraz w sposobie odczuwania wrażeń i reagowania na nie.

W życiu określenie „człowiek z charakterem“ dajemy osobnikowi, który posiada jasno zakreślony cel i umie podporządkować mu inne, mniej ważne, zainteresowania, czyli umie wyrzec się zaspokajania pragnień, odsuwających go od danego celu. Mówimy o „pięknym charakterze“ wtedy, gdy wiąże się z tem nie tylko silne i wyraźne dążenie w kierunku obranym, ale jeśli cel, któremu osobnik poświęca życie, jest piękny i wzniosły.

Charakter jest wyrazem współdziałania wielu elementów: woli, uczucia, temperamentu, intelektu, instynktów, życia podświadomego; każdy z tych czynników ma swoistą wartość w formowaniu charakteru. Przytem każdy osobnik ma sobie właściwą cechę psychiczną w stopniu silniejszym, lub słabszym, wiążącą charakter, lub działającą destrukcyjnie.

Czynnikiem dominującym w formowaniu charakteru może być: bądź wola świadoma, bądź sfera uczuciowo-popędowa, bądź harmonijne współdziałanie wszystkich czynników. Zależnie od przewagi takiego lub innego elementu, zarysowują się różne typy charakterów.

Rozważmy teraz rolę poszczególnych czynników w kształtowaniu charakteru, ich wzajemnem oddziaływaniu na siebie i na całość zachowania się.

Zacniemy od temperamentu, dlatego, że jest to czynnik, przyjęty zgodnie przez wszystkich psychologów. Tempe-



rament jest wypadkową właściwości fizjologiczno-anatomicznych<sup>1)</sup>, jest podłożem możliwości takich lub innych usposobień psychicznych. Można by pewną analogję przeprowadzić z glebą: tak jak pewne właściwości ziemi warunkują rozwój tylko pewnych roślin, tak samo dany temperament (jako wypadkowa funkcji fizjologicznych) warunkuje rozkwit tylko pewnych idei-uczuć. Temperament w stosunku do charakteru można by określić jako przejaw pierwotny, bezpośredni wynik ustosunkowań zjawisk fizjologiczno-anatomicznych, charakter zaś jest jakby zjawiskiem wtórnym, zjawiskiem, w które została wrobiona owa indywidualność fizjologiczna. Zatem temperament jako taki może się przejawiać w pełni tylko u typów o charakterze nieurobionym; u ludzi zaś o charakterze zdecydowanym jest przerobiony, wchłonięty i już nie jest elementem dominującym.

W rozwoju charakteru wartością innego typu jest uczucie. Uczucia wszelkiego rodzaju są źródłem sił, są czynnikami, pobudzającymi do działania, zabarwiającymi naszą działalność. Wpływ uczucia na wolę, na myśl, na nasz stosunek do tego, co nas spotyka, na nasze reagowanie jest niesłychanie silny, co zresztą każdy w swym życiu zauważyć może. Pod wpływem uczuć spełniane są czyny szlachetne, jak również złe, poświęcane bywa życie swoje i innych. Można by powiedzieć, że sfera życia uczuciowego jest melodią — barwą życia psychicznego.

<sup>1)</sup> Obecnie uznano funkcje gruczołów dokrewnych (tarczyca, grasicca, nadnercza) jako anatomiczno-fizjologiczne podłoże, decydujące o temperamencie.

W każdym złożonym uczuciu mamy pewną dążność pierwiastkową, która nadaje uczuciu jednolitość, która zabarwia wszystkie drugorzędne pierwiastki, promieniuje energję swej dążności pierwiastkowej, nadaje ton całemu naszemu życiu psychicznemu.

Siła uczucia objawia się różnorodnie. Uczucie może wpływać na postrzeganie, może spacyfikować je, np. pod wpływem afektu strachu tłumaczymy sobie najniedorzeczniej głosy, kształty, lękamy się np. chrobotania myszy, sylwetki drzewa i t. d. Uczucie wpływa nie tylko na nasze postrzeganie, ale również i na inne uczucia, które nawet niekiedy może wyrugować, stłumić: np., miłość własna zasłania nieraz uczucia istotne. Uczucie przekształca wyobrażenia i wspomnienia, oddziałuje na nasz sąd, na nasze postanowienia i t. d.

Przechodzimy teraz do omówienia znaczenia intelektu w formowaniu charakteru. Rola intelektu — to określenie planu działania, metod postępowania. Na uczucie oddziałuje myśl uspokajająco — hamująco, lecz jego wpływ na wolę jest minimalny, o ile nie działa łącznie z uczuciem. „Nateżona uczuciowość“ — powiada Mill — „jest narzędziem, warunkiem, pozwalającym nam sprawować potężną władzę nad samym sobą, ale do tego ona musi być wprawiana. Po przygotowaniu takim tworzy ona już nie tylko bohaterów pierwszego popędu, ale bohaterów woli, władających sobą. Dzieje i doświadczenie wykazują, że charaktery najbardziej namiętne odznaczają się największą stałością i nieugiętością poczucia obowiązku, gdy namiętność ich zostanie skierowana w tym duchu“.

Wola zaś daje siłę do zrealizowania idei, dążeń, daje wolność, niezależność wewnętrzną. Brak woli obniża wartość jednostki, nawet o wysokim poziomie intelektualnym, duchowym, uniemożliwia osiągnięcie wyższego stopnia rozwoju. Oczywiście, wola odgrywa tu raczej rolę narzędzia świadomej lub nieświadomej jaźni. Jaźń bez woli jest bezsilna i „bezkształtna“, jak mówi Ribot. Bez woli silnej niema realizacji; najwyższe piękno duchowe nie może wcielać się w czynie bez pomocy woli.

Z rozważań powyższych możnaby wprowadzić wniosek, jednak z pewnym zastrzeżeniem, wobec znaczenia i innych elementów. Wniosek ten brzmi, że najbardziej zasadniczym elementem charakteru jest wola. Nie należy, oczywiście, traktować czynnika woli ze stanowiska „oceny moralnej“, z punktu moralnego dobra lub zła, osobnik bowiem z charakterem może dążyć zarówno do tego, co jest złem, jak i do tego, co jest dobrem. Zgodzilibyśmy się na określenie, że człowiek z charakterem jest to ten, który musi dążyć wytrwale do celu przemyślanego i zamierzonego mimo trudności i przeszkód. Oczywiście, jasną jest rzeczą, że zasadniczym momentem będzie tu wola niezłomna, stała, równa w napięciu. Bez tego czynnika, wszelkie najpiękniejsze, najlepiej obmyślane środki działania nie dają konkretnych wyników ani w sferze zjawisk widzialnych, ani niewidzialnych.

Oczywiście, sama wola — to ślepa siła, o większym lub mniejszym napięciu, siła, która może być pokierowana przez świadome ja. Jeżeli sobie uprzytomnimy nasze życie wewnętrzne, to jasno nam się przedstawi, że na realiza-

cje w jakiegokolwiek dziedzinie składa się wiele momentów psychicznych. Przede wszystkim musimy jasno zdawać sobie sprawę z tego, czego chcemy, musimy uczuciowo tego pragnąć i powziąć silne postanowienie zgodne z naszymi życzeniami. Okres namysłu, wahania poprzedza naszą decyzję i tu działają różne motywy, jak: ambicja, lenistwo, chęć czynienia dobrze, namiętności, popędy, sympatje, wiara, zwątpienie i t. d.

Słowem — całe życie wewnętrzne danego osobnika bierze udział w tem zjawisku psychicznem, które zaliczamy do przejawu charakteru; osnową jednak — zdaje się być wola.

Jasną jest rzeczą, że wyodrębnienie tych elementów, tworzących charakter, jest abstrakcją, jest pracą czysto myślową w celu ułatwienia orjentowania się w strukturze psychicznej. W rzeczywistości każde zjawisko psychiczne jest pewną całością, zawierającą większą lub mniejszą różnorodność momentów psychicznych. Jeżeli uświadomimy sobie i poddamy introspekcji <sup>1)</sup> jakiegokolwiek akt realizacji swoich postanowień — to zauważymy przejawy woli, uczucia, myśli, walki popędów i t. d. A wszystko to razem stanowi pewną całość strukturalną, gdzie każdy moment psychiczny jest związany z całością i innymi częściami, i zmiana jakiegokolwiek części oddziałuje na inne i na całość.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja niezmiernie ważna pod względem pedagogicznym, społecznym i etycznym, a mianowicie zapytanie czy charakter jest wrodzony, czy nabyty, zmienny, czy niezmienny. Różnie rozwiązywa-

<sup>1)</sup> Samoobserwacja, obserwacja zjawisk psychicznych, w nas zachodzących.

no to zagadnienie. Tutaj streszczę pogląd ogólnie uznany — pogląd A. Fouillée. Otóż A. Fouillée do nauki o charakterach wprowadza pojęcie ewolucji. W myśl tej idei, charakter się tworzy z pokładów rasy, płci, a więc jest rezultatem długiej ewolucji poprzez wieki. Charakter wrodzony jest tylko punktem wyjścia dalszego rozwoju, które będzie dziełem jednostki; to dzieło jednostki to właściwy charakter, charakter nabyty. Charakter jest kształtowany bądź pasywnie przez wpływy zewnętrzne, bądź aktywnie — zdobywany przez reakcje inteligencji, woli i uczucia na to, co jest wrodzone. Ta osobista reakcja dopiero stanowi właściwy charakter. Prawdziwy charakter — to życie świadome, wolne, to opanowanie się; zdobycie siebie, ujęcie się przez swoją świadomość. Zdaniem A. Fouillée nauka o charakterach powinna się dzielić na dwie części; jedna część dotyczyłaby temperamentu, struktury ciała — to strona mniej więcej stała charakteru; druga — strony dynamicznej charakteru, ulegającej ciągłej zmianie — to jest działaniu inteligencji, woli, uczucia. Podstawy naszej indywidualności moralnej ukrywają się w głębiach naszego organizmu. To, co nazywamy naturą — to rezultat naszych stosunków składowych organicznych. Temperament więc warunkuje czynności woli, uczucia, intelektu — jest podstawą charakteru, jako odziedziczony zespół czuć reakcji naszego organizmu.

Inni psychologowie, jak Malapert i Payot, utrzymują, podobnie jak Fouillée, iż jesteśmy nie tylko w stanie metamorfozy fizycznej, ale i psychicznej, że charaktery zmieniają się i kształtują

według pewnych praw. „Istota charakteru — mówi Malapert — jest przekształcanie się; charakter jest zmienny, dzięki prawu ewolucji“. Prawo zmiany jest prawem zarówno fizycznego, jak i psychicznego świata. Naturalna ewolucja charakteru, dowodzi Malapert, jest uwarunkowana przyczynami organicznymi, psychicznymi, społecznymi i fizycznymi, które przyspieszają lub opóźniają rozwój, albo wywołują zbożenia.

Pogląd ten jest istotnie przekonujący, zgodny z wynikami obserwacji, z całokształtem życiowych stosunków.

Zatem osnowa charakteru, na którą składa się i temperament, jest wrodzona; trzeba zaznaczyć przytem, że nie jest to jednoznaczne z pojęciem „odziedziczona“, wchodzi tu bowiem w grę inne czynniki, czynniki natury duchowej. Jest więc dany pewien całokształt dyspozycji psychicznych słabiej lub silniej zaznaczonych. Całokształt ten ulega przekształceniu przez życie świadome lub nieświadome. Można powiedzieć, że dany materiał to jakby marmur, glina czy piasek, a nasze „ja“ świadome kształtuje go i, oczywiście, zależnie od stopnia i zakresu świadomości oraz gatunku materiału, tworzy się charakter. Będzie on jednocześnie wyrazem przeszłości i teraźniejszości — pierwiastków duchowych i fizycznych — twórcy i materiału; będzie dalszym ciągiem zaczątkowego całokształtu dyspozycji. Zachodzi tu specjalny wypadek, że coś jest jednocześnie tworzonem i twórcą — materiałem i artystą.

Należałoby podać teraz jedną lub kilka klasyfikacji charakterów — jest



to jednak tak obszerny temat, że w tym artykule zamieścić się nie da. Zaznaczę tylko, że każdy psycholog, zajmujący się charakterjologią, daje i inne klasyfikacje, opiera się bowiem każdy z nich na innej zasadzie, np. klasyfikacja Alfreda Fouillée oparta jest na podstawie przewagi jednego z elementów, tworzących charakter; wyróżnia on cztery zasadnicze typy charakterów: 1) zrówno-

ważonych, 2) uczuciowych, 3) typ o dominującym czynnikiem woli, 4) intelektualistów. Inny psycholog współczesny, Jang, wyróżnia dwa typy na podstawie stosunku do życia, otoczenia: intrawersyjny i ekstrawersyjny i t. d. Na tem kończę ogólną część artykułu i przechodzę do drugiej części, do rozwoju charakteru u dziecka.

(Dokończenie nastąpi).

*Dr. J. Szmydtówna.*

## O JARZYNACH W ZIMIE.

Obecny okres przedstawia bardzo trudny problemat odżywczy, specjalnie w stosunku do dzieci. Chodziłoby tu mianowicie o podawanie jarzyn, jadalnych na surowo, i świeżych owoców, które zawierają niezbędne dla organizmu dodatkowe składniki odżywcze, tak zwane witaminy. Jarzyn jest mało, nieco sałat zimowych, tak mało, niestety, rozpowszechnionych u nas, marchew (sok z surowej marchwi, łatwo dostępny, tani, a bardzo pożyteczny), owoców też niewiele, a o ile są, to cena ich jest wysoka i dla niewielu tylko dostępna. Witaminy zaś są szczególnie potrzebne dla organizmów rosnących. Doświadczenia nad zwierzętami wykazały bowiem, że hodowane bez witamin, wyrosły one na pokolenie słabe i karłowate. Odróżniamy dwa rodzaje witamin: rozpuszczalne w wodzie (B i C), oraz rozpuszczalne w tłuszczach (A i D). Brak witaminy B powoduje w pierwszym rzędzie utratę apetytu, wskutek zahamowania wydzielniczej działalności żołądka i gruczołów trawiennych, oraz zmniejszenie ruchów przewodu pokarmowego. Wykazują to następujące do-

świadczenia: jeżeli nakarmimy np. gołębia ryżem wyluszczone, to staje się on smutny i nieruchliwy, trudno mu połykać i wcale jeść nie chce. Bezpośrednio zaś po zastrzyku wyciągu z łupin ryżu zaczyna on połykać i staje się znów wesoły i ruchliwy. Obserwowane przez lupę kosmki jelit cienkich, zwilżone wyciągiem tych witamin, wykazują szybsze skurcze i wogóle ruchy. Witamina B wywiera więc szczególny wpływ na wchłanianie pokarmów strawionych. Spożywanie grubo zmielonego chleba (Graham, Witamina, Arjana), oraz świeżych owoców zaopatruje nasz organizm w witaminę B. Czasem jednak brak jej daje się we znaki np. niemowlętom, karmionym mlekiem kilka razy przegotowanym. Temperatura wyższa ponad 100°, działająca przez czas dłuższy, niszczy prawie zupełnie witaminę B. Chleb witaminy te zawiera, bo przy pieczeniu ciepłota nie przewyższa 100°. Ponieważ witaminy te rozpuszczają się w wodzie, więc i przy gotowaniu jarzyn przechodzą do tej wody, w której się jarzyny gotują. Stąd racjonalna wskazówka ku-



linarna, żeby wody tej nie wylewać, jak się to powszechnie praktykuje, lecz używać ją do przyrządzania zupy. Drugą grupę witamin w wodzie rozpuszczalnych stanowią witaminy C, t. zw. przeciwgnilcowe, których brak wywołuje skłonność do krwawień. Znajdują się one w świeżych jarzynach, zielonych liściach i owocach, przeważnie w soku cytryn i pomarańcz, a także w mleku. Są one bardzo wrażliwe na wysokie temperatury i przy gotowaniu ulegają zniszczeniu. Najwybitniejszy wpływ tych witamin występuje podczas wyłącznego żywienia się konserwami w czasie dalszych podróży morskich, lub podczas oblężeń miast. W warunkach normalnych organizm sam instynktownie szuka urozmaiconego i bogatego w witaminy pożywienia. Zato u niemowląt, żywionych przegotowanym mlekiem, występują nieraz objawy podobne do gnilca, a znane w medycynie jako choroba Barlov'a.

Na tem miejscu uważam za właściwe podnieść wysokie znaczenie odżywcze kwaszonej kapusty, spożywanej na surowo. Zawiera ona bowiem, obok pomidorów, największą ilość wymienionych poprzednio witamin. Zdrowy instynkt ludu naszego skłania do obfitego używania surowej kapusty kwaszonej, co sprawia, że masy ludności podczas długich miesięcy zimowych nie zapadają na choroby, wywoływane przez brak świeżego pokarmu. Jednak tylko w stanie surowym kapusta kwaszona zalety te posiada, jest ona przytem wtenczas lżej strawna od gotowanej; jako taka, powinna być często dawana dzieciom w zimie. Dodatkowo nadmienić należy, że zawiera się w niej kwas

mleczny, który jest źródłem siły, oraz niszczy szkodliwe zarazki, zawarte w kiszkach. Niepoślednią wreszcie zaletą tego produktu jest jego taniać i łatwa dostępność.

Inną znów grupę stanowią witaminy, rozpuszczalne w tłuszczu (A i D), znajdujemy je w maśle i w tranie. Brak ich szczególnie w okresie wzrostu powoduje daleko idące zaburzenia wzroku, tak zwaną kurzą ślepotę, polegającą na tem, że dotknięte nią osoby (najczęściej kobiety i dzieci) z nastaniem zmierzchu przestają zupełnie widzieć. Fakty takie znane były i u nas podczas wojny, a występowały masowo np. w Danji, skąd wywożono wszystko masło do krajów walczących. Drugim rodzajem witamin rozpuszczalnych w tłuszczu, są witaminy D, zawarte w największej ilości w tranie. Brak witaminy D powoduje zmiany w kościach, znane pod nazwą krzywicy. Witaminy D gromadzą się w wątrobie. Tran wyrabia się z wątroby ryby morskiej dorsza, czyli pomuchli, która żywi się roślinami, rosnącymi na powierzchni morza, zawierającymi dużo witamin, wytworzonych pod wpływem silnie tam działających promieni słonecznych. Światło słoneczne gra tutaj bardzo poważną rolę, sprzyja ono powstawaniu tej grupy witamin w pokarmach, a nawet i w samym organizmie bezpośrednio słońcem naświetlanym. Wogóle działanie słońca wprost na skórę w porze letniej zaopatruje nasz organizm w pewien zapas własnych witamin, lub też provitamin, to jest ich stopni przedwstępnych, z których się czerpie podczas zimy. W zimie zaś, kiedy promienie słońca przechodzą przez szyby, nie zawierają one już tych pro-

mieni ultrafioletowych, działających chemicznie. Lecznicze i odżywcze działanie ma tylko bezpośrednie działanie słońca na skórę, lub też działanie jego namiastki lampy kwarcowej.

Nauka o witaminach zmusza nas więc do możliwie jak najbardziej różnorodnego i urozmaiconego sposobu odżywiania. Specjalną rolę odgrywają witaminy przy tych zachowaniach narządu trawienia, które dotyczą zabu-

rzeń wchłaniania. Dla takich osób o słabym apetycie specjalnie wskazaną jest kuracja witaminowa — szczególnie duża ilość surowych jarzyn i świeżych owoców. Konieczne są one też i dla wszystkich, głównie jednak dla dzieci i młodzieży z powodu ich dobroczynnego wpływu na wzrost, a także ze względu na ich specyficzną właściwość, wzmagającą odporność organizmu.

*Dr. Felicja Łuniewska.*

## O NATURALNEJ METODZIE W FIZYCZNYM WYCHOWANIU DZIECI.

Na polu fizycznego wychowania młodzieży propaguje się w Austrii, od niedawna, t. zw. metodę naturalną, której twórcami są dr. Gaulhofer i dr. Streicher. Metoda ta ma dużą wartość specjalną, gdyż bierze za punkt wyjścia nie tylko nowe zdobycze wiedzy, jak np. mechaniki ruchów, ale również nowe reformy w dziedzinie wychowania ogólnego. Wychowanie fizyczne, a więc i gimnastyka stanowiła dotychczas odrębny dział nauczania, jakgdyby nie miała wspólnego z całym programem szkolnym. Metoda naturalna zmieniła ten stan rzeczy, a uważając wychowanie fizyczne za dział wychowania ogólnego, zrozumiała konieczność ściśłego ich zespolenia.

Odnosi się to nie tylko do szkoły średniej, ale również do szkoły powszechnej i przedszkola. Nowe prądy w wychowaniu małego dziecka przenikają również do wychowania fizycznego, co uwzględnia metoda naturalna i dlatego ma ono w Austrii, dzięki tej metodzie, całkiem odrębną i właściwą

strukturę. Lekcja gimnastyki nie stanowi całości zamkniętej samej w sobie, lecz treścią jej jest materiał, który w danym okresie jest wspólnie z dziećmi opracowywany. Weźmy np. jakąś typową lekcję gimnastyki u nas. Nauczycielka układa sobie zgóry wzorzec, w którym przewiduje wszystkie elementy, potrzebne dziecku ze względu na jego zdrowie i higienę. A więc będą to gry bieżne, piłkowe, jakieś ćwiczenia naśladownicze i t. p., ale zupełnie nie będzie brana pod uwagę treść całego dnia, pogadanek, rozmów, rysunków. Nauczycielka, prowadząca metodą naturalną, wyjdzie z innego założenia, a mianowicie nawiąże program lekcji gimnastyki do tego, co poprzednio robiła, dzięki czemu, dana lekcja będzie dalszym ciągiem poprzedniej. Jeżeli danego dnia omawiano albo, w ten lub inny sposób poruszano, z dziećmi sprawę drogi, prowadzącej z domu do szkoły, to zgodnie z tem, co było wyżej powiedziane, nauczycielka wykorzysta gimnastykę, aby plastycznie, ruchowo, zilustrować tę

drogę i zaczerpnie z niej materiał do gimnastyki. Dzięki temu nadaje się ćwiczeniom pewną treść i uzasadnienie; dziecko pracuje intensywnie, gdyż lekcja nabiera dlań charakteru realnego przeżycia, do czego zresztą pomaga mu bujna wyobraźnia. I tak kolejno omawia się drogę prowadzącą ze szkoły do domu, spacer do lasu, do ogrodu i inne tego rodzaju przeżycia dnia codziennego, dobrze dziecku znane.

Takie prowadzenie lekcji przysparzałoby dużo trudu nauczycielce specjalistce, która byłaby zmuszona obmyślać temat dla lekcji, ale wobec okoliczności, iż gimnastykę w przedszkolu prowadzi nauczycielka zajęta temi dziećmi w ciągu całego ich pobytu w szkole, więc na odwrót pomaga jej to utrwalić w pamięci dziecka pewne szczegóły, dotyczące jej wspólnej z niem pracy.

Dla lepszego zilustrowania tego, co wyżej było powiedziane, podaję dwa przykłady wzorców lekcyjnych, przeznaczonych wprawdzie dla pierwszego roku szkoły powszechnej, a więc dla dzieci w wieku lat 6—7, ale które mimo to można doskonale w przedszkolu zastosować. Wzorce powyższe mieszczą się w książce wydanej przez dr. Streichera i dr. Gaulhofera p. t. „*Kinderturnstunden*“ w Wiedniu nakładem „*Deutscher Verlag für Jugend und Volk*“.

#### *Droga do szkoły.*

1. Swobodne bieganie po pokoju.
2. „Leżymy jeszcze w łóżeczku. Zegar bije. Spójrzmy, czy już należy wstać. Nie, jeszcze jest zbyt wcześnie. Połóżmy się zpowrotem. Ale teraz już jest pora do wstania, a więc szybko z

łóżeczka, bo przyjdziecie zbyt późno do szkoły“.

Dzieci ubierają się i myją.

3. Droga do szkoły. Należy szybko chodzić, aby się nie spóźnić. Przeskoczyć przez rów.

Prześć kładką przez strumyk.

Na drodze leży drzewo, należy przez nie przejść.

Deszcz zaczyna padać, pobiegnijmy szybko.

Deszcz pada coraz silniej, schowajmy się pod drzewo.

Idziemy dalej, po drodze jest błoto, należy iść ostrożnie, aby nie zabłocić obuwia.

Idziemy przez mokrą łąkę.

Przeskakujemy przez kałuże.

Istny potop, gdzieś tam sterczą kamienie, uważajcie, abyście się nie pośliznęli.

(Szereg narysowanych kół oznacza kamienie).

#### *Ćwiczenia na boisku.*

1. Ptaki wędrownie. Bieganie i chodzenie w małych grupkach, każda ze swoim kierownikiem.

Treść wzorca nawiązujemy do pogadanki o ptakach, które jesienią zbierają się razem i odbywają swą daleką podróż do krajów o ciepłym klimacie. 8—10 dzieci są jaskółkami, inne są dziakami, gęsiami, bocianami i t. d. Każda grupa ma kierownika, za którym podąża. Fantazji dziecka pozostawia się zupełną swobodę, one same znajdują sobie najlepszą formę ruchu, a to jest wszak najważniejsze.



## 2. Okręćnik.

Dzieci stoją w jednym, albo w kilku rzędach i pochylają się w jedną i drugą stronę, jak gnany wiatrem statek, który wreszcie zostaje przewrócony przez burzę. Jeżeli z pewnych wzglę-

dów dzieci nie mogą się przewrócić na ziemię, to mogą głęboko przykucnąć.

*Mira Jakubowiczowa.*

*Przypisek redakcji.* „Metoda naturalna” w wychowaniu fizycznym stosowana jest w Polsce od kilku lat szczególnie wśród dzieci młodszych.

## MALI I STARZY W ANGLJI.

## O B R A Z E K.

Już po krótkim pobycie można zauważyć, że Anglja jest krajem najpiękniejszych dzieci. W rozległych i ślicznie utrzymanych parkach, oraz na dziecięcych zabawowych boiskach, tak w Londynie, jak też wszędzie na prowincji, niema wprost czasu, aby należycie podziwiać przepyszną murawę, stare drzewa i piękne klomby, gdyż wkrótce uwagę naszą zaprzętną w zupełności żywe kwiaty — dzieci.

Śliczne, małe czlowieczki o różowych buziach i błyszczących oczkach wychylają się z wózeczków, czołgają po trawnikach lub strofują ukochane bronzowe niedźwiadki, podczas gdy odważniejsze cztero- i pięcioletnie odbiegły troskliwej „nursy” (bony-pielęgniarki) i „samodzielnie” organizują na murawie różne zabawy lub otaczają sadzawki, aby wyprawić w daleką podróż minjaturowe krążowniki lub pasażerskie Mauretanie. Patrzymy na nie z przyjemnością i nie zastanawiamy się wcale, czy rysy tych twarzących odpowiadają wymaganiom piękności. Są śliczne, bo z cery, ruchów, błyszczących oczu tryska zdrowie i radość życia, bo widać, że w ich wychowaniu nie szczędzono dwóch ważnych czynników — powietrza i wody. Większą część dnia spędzają na

świeżem powietrzu, a i w nocy mają je również, gdyż śpią w pokoju dobrze przewietrzonym, a nawet przy półotwartych oknach. Zamożniejsze dzieci kąpią się codziennie, ale nawet w uboższych domach kąpiel przynajmniej raz w tygodniu jest uważana jako konieczność. Podczas kąpieli matka lub niania (nurse) ogląda dzieci starannie, aby spostrzec i wczas zapobiec ewentualnym zniekształceniom ciała.

Pożywienie dzieci nawet w zamożnych domach jest proste i skromne, z wyłączeniem zwłaszcza wszelkich podniecających potraw i napoi. Zasadą wychowania dzieci małych w Anglji jest dążenie do *doskonałego rozwoju fizycznego*, jako podbudowy organizmu na życie całe, łagodnego i *bardzo stopniowego* rozwoju umysłu. Anglicy twierdzą, że dziecko, jak roślina, nie znosi żadnych wstrząsów, ni gwałtownych zmian i równie, jak roślina, płaci życiem i zdrowiem za przyspieszony rozwój. To też i z umysłowego życia dziecka usuwają starannie wszystko, co niepotrzebnie wzrusza, zbyt podnieca wyobraźnię lub mąci pogodę umysłu. Dzieci nie służą tam do zabawiania gości przemądrzałymi konceptami, nie wysłuchują rozmów osób dorosłych, ob-



mawiania znajomych, odczytywania nowin z gazet i. p. One żyją w swoim dziecięcym światku. Nawet w uboższych domach mają t. zw. nursery czyli pokój dziecięcy i to nie najgorszy, ale właśnie, o ile możliwości, jasny i przestronny. Tam mają swoje zabawki i obrazki, tam otrzymują posiłek, tam się bawią w razie niepogody. Jest to świat zamknięty, do którego mają wstęp jedynie wrażenia miłe, łagodne i łatwo zrozumiałe. Niema tam miejsca na wtłaczanie w małe główki pojęć oderwanych. Nikt im nie opowiada o wygranych czy przegranych kiedyś tam bitwach, o wrógach i bohaterach a nawet o obecnym ich królu zgoła mało lub wcale nic nie wiedzą.

Widnokrąg ich rozszerza się bardzo stopniowo, w miarę oglądania i poznawania rzeczy nowych, a zawsze poczynając od najbliższego otoczenia. Nawet do Boga przemawiają dzieci angielskie własnymi, prostymi i naiwnymi słowy, jak do najlepszego opiekuna, który wprawdzie mieszka daleko, ale wie o wszystkim i myśli ciągle o małych dzieciach. — Tak płynie ich życie słodko i pogodnie, bez wzruszeń, wśród małych radości i małych dziecięcych smutków, wśród bajeczek, łatwych piosenek, uczenia mowy i zabawy, a dzieciństwo takie jest doskonałym przysposobieniem tak pod względem fizycznym jak i umysłowym do zdrowej i pogodnej młodości. Trudno w małym obrazku ująć całokształt wychowania narodu, zresztą, sprawa wychowania młodzieży angielskiej jest u nas dość dobrze znana. Pomińmy ją zatem, jak również i wiek dojrzały, a zobaczymy, co się następnie

stało z małymi różowemi człowieczkami? Postarzały się, oczywiście, ale ani nie wyłysiały, ani się nie rozłyły. W żadnym innym kraju nie widzimy tylu pięknych „gentlemenów“ o bujnej siwej czuprynie, sprężystych ruchach i młodzieńczej postawie, ani tyle wysmukłych starych „ladies“, poruszających się zwinnie i żwawo. Podstawą do tak miłej i estetycznej starości jest niewątpliwie doskonałe wychowanie w wczesnym dzieciństwie i w młodości, które wdrożyło ich do umiłowania słońca, powietrza i ruchu przez całe życie. Przyzwyczajenia nabyte wówczas stały się drugą naturą. To też siwy „gentleman“ nie czerni wprawdzie włosów, a podeszła „lady“ nie małuje się i nie stara się o to, aby dorównać wnuczce w modnych tańcach, ale za to oboje nie porzucą gry np. w golfa lub innego sportu, często-kroć jeżdżą jeszcze na bicyklu a pod żadnym warunkiem nie pominą codziennej dalekiej przechadzki. Prócz umiłowania powietrza i ruchu, wczesnie już wpaja się w młodzież angielską fanatyczną obawę przed otyłością. Słyszą i w domu i w szkole, że nagromadzenie tłuszczu jest hańbą dla rozumnego człowieka, ogromną szkodą dla zdrowia a niewątpliwym obniżeniem jego działalności umysłowej. W myśl tych rozumnych wskazań idzie całe ich wychowanie i życie, a dziś złośliwa Anglja śmieje się, mówiąc, że gdy oni dbają od początku życia do jego końca o zdrowie i estetykę, to czynią to już dawno a zawsze z rozsądku, „kontynent“ zaś opamiętał się dopiero teraz a i to jedynie dla — mody!

*M. Germanówna.*

## ROZMOWA RELIGIJNA.

Czy wiesz, że niedługo będzie Boże Narodzenie? Cieszysz się bardzo, prawda? Będziesz miała choinkę i śliczne, śliczne zabawki. Może dostaniesz lalkę, a może wielką piłkę, może niedźwiedzia, może gospodarstwo... Tyle rzeczy dostaniesz, a co ty dasz mamusi, tatusiowi?... A wiesz kto jeszcze czeka na dar od ciebie? Czy wiesz kto? Mały Jezus. Dzieciatko najśliczniejsze leży na sianku w ubogiej stajence, patrzy się w serduszek twoje i czeka na dar od Ciebie.

Co Mu dasz?

Czy wiesz, Pan Jezus — to Bóg. Kocha ciebie tak bardzo, że odszedł z cudnego nieba, gdzie wszystko jest najlepsze i najpiękniejsze i przyszedł na ziemię, gdzie Mu było nieraz źle i zimno, i głodno, i niewygodnie, gdzie zniósł wiele bólu. Opuścił szczęście w niebie i przyszedł na ziemię.

Pytasz, dlaczego przyszedł na ziemię?... Bo kocha bardzo ciebie i wszystkie dzieci i wszystkich ludzi i chciał ich wybawić od złego i tak zrobić, żeby byli szczęśliwi. Prawda, że kochasz P. Jezusa?

Patrz, oto obrazek. Mały P. Jezus leży w żłobku, a przed Nim klęczą trzej ludzie. Przyjechali z dalekiej ziemi, bo Go chcieli zobaczyć, są szczęśliwi, że Go widzą. Przynieśli Mu dar!...

Czy i ty nie chciałabyś dać jakiegoś daru P. Jezusowi? Cóżby Mu sprawiło radość?

Czy chce od ciebie zabawki, cukierka, ciastka, ubrania? Zdaje mi się, że nie.

Tak, dla siebie P. Jezus tego nie potrzebuje, ale może pragnie, żebyś to da-

ła, jakby w Jego imieniu, przez Niego— innym dzieciom, które mają mało zabawek i słodczy, a są dla ciebie jako siostrzyczki i braciszki, bo na tej samej polskiej ziemi z tobą żyją.

Pomyśl o tem. Co dasz ubogim, to jakbyś dała P. Jezusowi.

Ale dla siebie samego też P. Jezus czegoś pragnie od ciebie.

Co to może być? Coś takiego, czego nie można zrobić, ani kupić, co tylko ty sama możesz dać Jezusowi, czego nikt za ciebie zrobić nie może...

To serce twoje; P. Jezus pragnie miłości twego serca i pracy nad tem, żebyś była lepsza. Czy wiesz, jak to zrobić?

Bawisz się z Hanią, ona weźmie na ręce twoją ulubioną lalkę; ty nie lubisz tego; już chcesz zawołać: nie ruszaj mojej lalki, ale przypominasz sobie o pracy swojej, uśmiechasz się do Hani i jest ci przyjemnie, że nie odebrałaś jej lalki, nie zrobiłaś przykrości. Oto dar dla P. Jezusa. Czy rozumiesz, jak się pracuje dla P. Jezusa i przygotowuje dary dla Niego? Chcesz tak pracować? Zaczynaj od dziś, a kiedy przyjdzie Boże Narodzenie, powiesz cichutko P. Jezusowi: przyniosłam dary, przyjmij je Panie Jezu ukochany: już nie grymaszę przy jedzeniu i staram się być posłuszną i nie robię przykrości innym dzieciom; chcę Ci dać serce kochające. Będziesz bardzo szczęśliwa, gdy będziesz mogła takie dary złożyć przy żłobku w dniu Bożego Narodzenia.

J. J.

## S T Y C Z E Ń.

Siedzi Styczeń cały w śniegu pod  
krzakiem,  
Aż tu jadą Trzej Królowie z orszakiem,  
W gronostajach, z koronami na głowie,  
Jeden murzyn, a dwaj biali królowie.

Bystre konie i wielbłądy wstrzymali  
I o drogę do Betlejem pytali,  
— Jak to jechać, by tę gwiazdę  
dogonić,  
Dzieciąteczku się co rychlej pokłonić.

H. Zawadzka.

## „C H O I N K A”.

I. *Cel*: nauczyć rozróżniać sosnę i świerk.

*Pomoce*: świeże gałązki świerkowe i sosnowe; rysunek na tablicy lub obrazek drzew iglastych.

Poprzedniego dnia była rozmowa o choince — jak była ubrana, jakie zabawki były najładniejsze, czy była duża, czy mała i t. p. Wychowawczynie poleciła, by każde dziecko przyniosło po małej gałązce ze swego drzewka. Wszystkie dzieci trzymają swoje gałązki i przyglądają się, czy wszystkie one są jednakowe. Spójrzcie, te dzieci miały „choinkę“ z takiego drzewa, a tamte z innego, może kto potrafi nazwać te drzewka.

Podnieśmy gałązki z „choinki“ świerkowej: (wychowawczynie również podnosi) a teraz — z „choinki“ sosnowej.

Wychowawczynie rozdaje gałązki, by każde dziecko miało po gałązce sosnowej i świerkowej.

Dzieci siadają przy stolikach, mając przed sobą gałązki i uważnie przyglądają się, odnajdują różnicę i wypowiadają się. Wychowawczynie poleca obserwować po jednej igle z każdej gałązki i porównać wielkość. Jedna jest długa, druga krótka.

Jak wyrastają długie igły z gałązki? — po dwie; krótkie po jednej. — Więc ta gałązka z długimi igłami jest czym? (sosną). Podnieście te gałązki; a ta? (świerkiem). Wychowawczynie kolejno pokazuje gałązki, potem szybko szkicuje na tablicy, a dzieci rozpoznają, nazywają gałązki i podnoszą do góry swoje.

Wychowawczynie powtarza kilka podobnych ćwiczeń, by sprawdzić, czy dzieci skojarzyły dostatecznie nazwę z przedmiotem.

*Rysunek*: Dzieci dostają papier i kredki i rysują odpowiednimi ołówkami obie gałązki — świerkowe i sosnowe. Jeżeli które z dzieci, bardziej zdolne, narysowało ładnie, można mu nasunąć myśl, by taką gałązką ozdobiło kartę papieru, by otrzymać laurkę; albo przykrywkę pudełka.

II. Spacer do ogrodu w celu obejrzenia sosny i świerka.

Zasadnicze różnice tych drzew, zaobserwowane przez dzieci.

Pień sosny ma gałęzie tylko u góry. Gałęzie świerku idą od góry do dołu. „U góry malutkie, u dołu duże“. Poszukajmy jeszcze (w ogrodzie), może znajdziecie więcej świerków i sosen. Na jednym świerku dzieci zobaczyły szyszki.



i przypomniały sobie, że w lecie zbierały w lesie szyszki, że są dobre do podpalenia w piecu.

Na powrotnej drodze wychowawczynie wypytuje dzieci, czy koło domu ich (na wsi) lub po drodze (na wsi, w parku) nie zauważyły świerków lub sosen. Czy był kto w lesie sosnowym, gdzie rosną same sosny? Czy tam dzieci zbierały szyszki? Czy były podobne do tych, które widziały wysoko na świerkach? Komu z was podobają się świerki, a komu sosny? Niech dzieci umotywiają, dlaczego wolą jedno lub drugie.

III. Na dużej tablicy ściennej wychowawczynie rysuje dwa drzewa i zapytuje, czy dzieci poznają, które jest sosną, a które — świerkiem. Rozdaje następnie dzieciom dawne gałązki i poleca, by gałązki świerkowe przypięły pluskwkami pod rysunkiem świerka, a inne pod sosną. Wychowawczynie jeszcze raz sprawdza, czy dzieci pochwyliły zasadnicze różnice tych drzew.

Wychowawczynie rozdaje szyszki

świerkowe i sosnowe. Dzieci porównują jeden rodzaj szyszek z drugim — szyszki sosny — krótkie i grube, a świerku — długie, cieńsze i ściślejsze. Starsze dzieci wydłubują nasionka z szyszek, dmuchają na nie, by latały w powietrzu.

— A teraz, moje dzieci, chcę was zapytać, dlaczego na Boże Narodzenie, na choinkę, nie bierzemy ani brzozy, ani lipy, ani dębu — tylko sosnę, albo świerk?

*Wycinanie.* Z zielonego papieru glansowanego dzieci wycinają drzewa, które następnie, naklejone na tekturę, utworzą grupę drzew. Z tekturki wkleją domek, a dach zrobiją z łusek szyszek, zanurzając końce do ciepłego kleju stolarskiego i przyklejając do tektury, jak dachówki.

*Uwaga.* Gdy igły z „choinki“ już opadną, należy poobcinać cienkie, suche gałązki; przydadzą się bowiem do wielu robótek, zajęć i różnych pomocy wychowawczych i w wielu razach zastąpią patyczki. *M. Weryho.*

## OGRZEWANIE MIESZKAŃ.

(Materiał do pogadanek).

Wychowawczynie poleca poprzednio, by dzieci przyjrzały się w domu, w jaki sposób i czym u nich palą w piecach.

Czym palimy w piecach? Materiał opałowy. Pokazać dzieciom węgiel, drzewo, torf. Zatrzymać się dłużej na materiale opałowym, używanym w danej miejscowości. Własności: barwa, ciężar, kruchość, zapalność. Gdzie kupujemy drzewo, węgiel? W jaki sposób dostarczają ów materiał do domów? Jaką miarą mierzą?

Sposób palenia w piecach (dostarczyć odpowiedniego materiału; wychowawczynie wobec dzieci rozpala w piecu). Dlaczego używamy papieru i drzazg smolnych do rozpalać? Płomień zapaliki nie trwa tak długo, by drzewo się zajęło, ale papier lub drzazgi mogą się zapalić, palą się dłużej i pozwolą zająć się płomieniem drzewu lub węglom.

(Wychowawczynie poleca, by grupka dzieci otoczyła piec i przyglądała się działaniu ognia: jak się rozszerza, jak



się wszędzie przedostaje, jakie barwy przybiera płomień i t. p. Co pozostaje po spaleniu drzewa lub węgla (popiół). Popielnik. Narzędzia, używane przy paleniu. Gdzie się podziewa dym z pieca. Sadze (pokazać). Komin.

Zaczadzenie. Wypadki wskutek przysuwania się blisko do pieca palącego się.

Kominiarz. Wygląd zewnętrzny, narzędzia pracy. Wielkie znaczenie pracy kominiarza. Niebezpieczeństwo, na jakie jest narażony przy pracy. Które z dzieci widziało kominiarza przy pracy. (Rysunek lub obrazek kominiarza).

### KOMINIARCZYK.

Choć mam ledwie lat dwanaście,  
Tęgi ze mnie zuch;  
Umiem wdrapać się po dachu  
I wprost w komin, buch!

Toć w kominie i na dachu  
Nie tak łatwy trud,  
Często życie swe naraża  
Kominiarzów ród.

Więc, nie śmieście się z biedaka,  
Co pracować chce  
I nie z szaty, ale z czynów  
Uszanujcie mnie.

*St. Dobrowolska.*

## M A R J A K O N O P N I C K A.

I miasto i wioska  
To jeden nasz świat.  
I wszędzie, dziecino,  
Twa siostra, twój brat.

I wszędzie, dziecino,  
Wśród lasów, wśród pól,  
Jak ty, czują radość,  
Jak ty, czują ból.

A wiecie, kto napisał ten ładny wiersz? To wasza dobra znajoma, która obdarzyła dziatwę polską mnóstwem ślicznych wierszyków i piosenek — Marja Konopnicka, ta, którą tu widzicie na obrazku. (Dzieci przypominają znane im wierszyki autorki). Prześliczne wierszyki układała. O tem praniu:

Pucu, pucu, chlastu, chlastu,  
Nie mam rączek jedenastu,  
Tylko dwie mam rączki małe,  
Lecz do prania doskonałe.

Albo o tym chłopczyku, któremu piesek przy śniadaniu oblizywał rączkę, a do którego woła chłopczyk:

Hola, hola! mości Bury!  
Nie wylizuj w łyżce dziury,  
Patrz, jak kotek siedzi ładnie...

I wiele, wiele jeszcze znamy innych jej wierszyków i powiastek.

O tej wielkiej poetce, Marji Konopnickiej, chcę wam nieco opowiedzieć.

Marja Konopnicka mieszkała na wsi. Matkę wcześniej straciła; wychowywał ją ojciec. Dziewczynka była zdolna, lubiła się uczyć i lubiła pracować, chętnie wykonywała wszystkie roboty kobiece. Była nadzwyczaj dobra, odczuwała każdy smutek, każdą niedolę i to nietylko ludzi, lecz i zwierząt i roślin. Mówiła zawsze, że drzewa muszą cierpieć, gdy się im obrywa liście, łamie gałązki, a krzewy ból czują, gdy się im kwiaty zabiera.

Gdy nieco podrosła, ojciec oddał ją do szkoły do Warszawy. Po ukończeniu nauk wyszła zamaż i osiadła na wsi. Lubiła bardzo swoją wioskę, i nie-

raz siedząc na ławeczce przed domem, układała wierszyki. Raz taki ułożyła:

Oj, nie chcę ja być ptaszyną,  
Co gdzieś leci wdał...

Bo tej naszej wioski milej  
Byłoby mi żal!

Oj, nie chcę ja być czólenkiem,  
Co gdzieś płynie wdał...

Bo tych naszych pól i lasów  
Byłoby mi żal!

Marja Konopnicka nie mogła patrzeć na ludzki smutek i ból i starała się pocieszyć biednych ludzi, dopomóc im w niedoli: to biedne dzieci przygaranie, to ubogą staruszkę opatry, to sierotką się zaopiekuje.

A codziennej pracy własnej miała dużo: kilkorgiem swoich dzieci sama się zajmowała, szyła im sukienki, naprawiała bieliznę, starsze dzieci uczyła, z młodszymi się bawiła, a umiała zawsze sobie poradzić. Gdy które maleństwo zaczęło grymasić, to zaśpiewała mu piosenkę:

Pójdziemy do lasu,

Raz! dwa! trzy!

Zobaczymy wilczka,

Raz! dwa! trzy!

A ten wilczek, szary, bury,

Ma kły ostre i pazury,

Raz! dwa! trzy!

I dziecko zapominało o płaczu i samo z mamusią śpiewało.

Widząc to, i starsze dzieci prosiły, by z nimi też matka się zabawiła. Musiała Konopnicka zaraz na poczekaniu ułożyć nową piosenkę:

Dalej rażno, dalej w koło,

Dalej wszyscy wraz!

Wszak podskoczyć i zaśpiewać

Umie każdy z nas.

I razem z dziećmi tańczyła.

Czasem, o szarej godzinie, gdy miała wolną chwilę, zbierała wszystkie dzieci dokoła siebie i opowiadała im śliczne bajeczki: O Janku Wędrawniczku, o Stefcu Burczymusze, o Marysi sierotce i wiele, wiele innych.

Nieraz późno już było, a dzieci nie chciały odejść od matki, zasluchane w jej opowiadania. Trzeba było zapędzać do spania całą gromadkę, a na dobranoc śpiewała im mamusia też z własnego serca płynącą piosenkę:

Zaszło już słońko

Wśród złotych zórz,

Klęknij, dziecińco,

I rączki złóż.

Kiedy dzieci już nieco podrosły i musiały pójść do szkół, Konopnicka przeniosła się z nimi do Warszawy. Tu zaczęła jeszcze bardziej pracować i pisała nie tylko wiersze dla dzieci, ale też dla ludzi dorosłych.

I za te piękne wiersze ukochał ją cały naród polski.

To też na wieść o jej śmierci każdy, kto mógł, śpieszył na jej pogrzeb. W chwili, gdy trumnę składano do grobu, przez tłum przedostał się mały, bardzo ubogo ubrany chłopczyk. Zdyszany był mocno, widać biegł zdaleka. Podszedł bliźniutko i, nic nie mówiąc, położył na trumnie pęk polnych kwiatów.

— Czy ty wiesz, chłopcze, — zapytał ktoś z obecnych — kogo tu chowamy?

— Wiem, — odpowiedział chłopczyk — Marję Konopnicką, wiem, umiem dużo jej wierszyków. Ona dla nas pisała i bardzo nas kochała.

Tak, ona dla was pisała. Ona pragnęła wlać w dusze wasze piękno i do-

bro, widzieć was zgodnemi i kochającymi się dziećmi polskiej ziemi.

Gdy wschodzą ciche promienie gwiazd  
Na wieczorowym niebie,

Ojcie nasz, Boże, z sierocych gniazd  
Podnosim głos do ciebie.

Na chwałę Twoją rosnać nam daj,  
Niech nam Twa łaska świeci,  
I niech ma chlubę ojczysty kraj  
Z swych przygarniętych dzieci.

*M. Darewska.*

## O B I E T N I C A.

Śmiali się obaj do rozpuku. Obaj, mały Julek i jego pajacyk Toto. Co Julek pociągnie za sznurek, to Toto łamańce jakieś osobliwe wyprawia; rękami i nogami macha, język pokazuje, oczyma przewraca. A tak się dziś rozigrał i rozswawolił, że niemal sam bez sznurka skacze i kozły fika. Oczki mu się śmieją, a co niemi łypnie na Julka, to obaj w śmiech. Aż się rozlega w pokoju.

Zabawa idzie w najlepsze, kiedy nagle otwierają się drzwi i wchodzi kto? Mamusia.

— No, panie Julianie. Pora spać.

Obu malcom przeciągnęły się nosy. Julkowi nie pilno było do łóżka, a tem bardziej pajacowi do ciemnej, dusznej szuflady. Obaj w krzyk.

— Jeszcze chwileczkę, moja mamusiu kochana! — woła Julek.

— Paniusiu złociutka, jeszcze choć z pięć minut! — woła Toto, załamuje ręce i robi do mamusi tak okropnie wywrócone oko, że nawet stary Burek by się go chyba przestraszył.

Czy się mamusia przestraszyła, nie wiem, ale pozwoliła Julkowi bawić się jeszcze chwilkę pod warunkiem, że jak przyjdzie drugi raz, to już Julek ani chwili zwlekać nie będzie, tylko zaraz do łóżeczka ruszy. Zgoda?

— Zgoda! — huknął z całej siły Julek.

— Zgoda! — wrzasnął Toto i na znak tej zgody fiknął nogami tak, że aż się lewą piętą w nos uderzył.

— No, pamiętajże, Julku. Obiecane, to święte.

Mamusia wyszła. Zabawa zaczęła się na nowo, ale minuty sypały się jak z dziurawego worka i ani się obejrzeli, jak mamusia znów w proggu stanęła.

— Julek! No i jakże będzie z naszą obietnicą?

— Oj, mamusiu! tak prędko? Już? A my się tak pysznie bawimy. Jaka szkoda!

— Obiecałeś, kochanie, to trzeba dotrzymać. Powiedz tatusiowi dobranoc i przychodź zaraz. Czekaam na kochanego pana przy łóżeczku.

Drzwi się zamknęły. Julek nadąsał się i skrzywił jak półtora nieszczęścia, że się aż Toto za boki ujął ze śmiechu. Taką przytem pocieszoną minę zrobił, że Julek, choć strapiiony był, nie wytrzymał, tylko parsknął na cały głos. I dalejże się dobierać do sznurka.

— O! Co to, to nie, mój panie! — obruszył się Toto. — Obiecaliśmy, to trzeba dotrzymać. Nie wiem, jak tam wy, ludzie, ale my, pajace, mamy zwyczaj dotrzymywać swoich obietnic. Skończona zabawa!



Julek nadąsał się jeszcze mocniej.

— Jeszcze tego brakowało! Ten mi będzie nauki dawał! Właśnie, że będziesz skakał! Musisz! Musisz!

Co to? Pajac zaciął się i ani drgnie. Nie śmieje się, oczyma nie przewraca i tak się dziwnie patrzy na Julka.

A Julek w coraz większej złości szarpie i szarpie za sznurek.

— Będziesz skakał! Ja ci pokażę!

Jak też szarpnął z całej siły, tak jednym zamachem oberwał pajacowi obie nogi.

Zdrętwiał. Toto leży na stole, rękami trzyma się za głowę, jak ktoś, kogo bardzo, bardzo boli.

Z drugiego pokoju rozległ się głos matki.

— Dotrzymałeś, synku, obietnicy?

*K. Konarski.*

## BAJKA O SKRZACIE I MARYSI.

...Minęło wiele, wiele lat,  
jak wieść prastara niesie,  
kiedy żył sobie miły Skrzat  
w ogromnym, starym lesie.

Wesoło sobie w sośnie żył,  
gdzie w dziupli miał mieszkanie,  
i miododajny, kwietny pył  
zajadał na śniadanie...

A kiedy zimy przyszły dnie,  
chowal się w głębi sosny,  
i tam, w rozkoszonym mocnym śnie,  
przebywał, aż do wiosny...

Niewiele miał nasz mały Skrzat  
w swem życiu do roboty,  
uśmiechał mu się słodko świat,  
i wiecznie płatał psoty...

Zaledwie leśnych ptasząt chór  
zaczynał śpiew co ranka,  
gdy po jagody w stary bór  
szła Maryś — leśniczanka...

...A był z Marysią za pan brat  
znany nam dobrze figlarz Skrzat...

...On jej jagody zbierał w dzban,  
on znosił jej orzechy,  
a gdy swój leśny tańczył tan,  
klaskała w dłoń z uciechy...

Aż raz... południa nadszedł czas...,  
już dawno minął ranek,

nie przyszła jednak Maryś w las,  
gliniany niosąc dzbanek...

I Skrzat napróżno, tłumiąc żal,  
ze smutną siedział miną...

...W czekanu wolno szły mu wdał  
godzina za godziną...

Aż wkońcu szary zapadł mrok,  
usnęły leśne kwiaty,  
gdy Skrzat skierował cichy krok  
do Marysinej chaty...

Do szybki małej przytknął nos,  
ucho do drzwi przywiera,  
słyszy... Marysia płacze w głos,  
bo matuś jej umiera...

Niedługo czekał mały Skrzat,  
toć jedna tylko rada,  
trzeba cudowny zerwać kwiat  
z ogrodu „Złego Dziada“...

I nim wieczorne wstały mgły,  
już Skrzat nasz był w kotlinie,  
gdzie dziad-czarodziej mieszkał zły,  
co z dziwnych leków słynie...

...Cichutko... tłumiąc w piersi strach,  
co serce mu przenika,  
nasz mały duszek wszedł pod dach  
możnego czarownika.

I już miał w dłoni cudny krzak,  
co zdrowiem ludzi darzy,



gdy wtem go spostrzegł groźny ptak,  
co w zamku stał na straży...  
I wydał z dzioba dziki głos,  
leśnego budząc Dziada,  
Och! smutny Skrzata spotkał los,  
napróżno w cień się skrada...  
...Zakrakał głucho czarny kruk  
i sowa się zaśmiała...  
...czarodziej wielki chwycił łuk,  
śmignęła chyżo strzała...  
A w piersi Skrzata zamarł dech,  
ból straszny przymknął oczy,  
lecz biegnie dalej, choć już mech  
krwi ciemna smuga broczy...

A gdy w Marysi małą dłoń  
cudowne złożył ziele,  
ona się znów zaśmiała doń,  
znów w oczach jej wesele...  
...Widząc ten uśmiech, spoczął rad  
u stóp Marysi mały Skrzat...

— — — — —  
Czy pomógł mu cudowny krzak,  
Co ponoć zdrowie budzi?  
Czy Marysine szczęście? Tak,  
Bo zdrów żył pośród ludzi.

*Zofja Wolicka.*

## Z E Ś W I A T A.

### DZIAŁ WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO NA WYSTAWIE 6-go MIĘDZY- NARODOWEGO KONGRESU RYSUNKU W PRADZE CZESKIEJ.

Wystawę przygotowano interesująco. Ekspozycje zebrano, począwszy od pierwszych kojarzeń dziecka w zakresie kształtu i barwy, a skończywszy na pracach o dużych artystycznych wartościach politechnik i akademij. W wystawie rysunku uczestniczyło 15 krajów Europy, Ameryki i Azji (Japonja). W pracach rysunkowych różnorodne metody, począwszy od naturalizmu, a skończywszy na futuryzmie, walczyły o pierwszeństwo w systemach nauczania. Jedynie dział rysunków przedszkoli pozostał poza wpływami kierunków. Prace rysunkowe każdego z poszczególnych zespołów narodowościowych rozpoczynały się rysunkami z przedszkoli (szkół macierzystych lub ogrodów dziecięcych). Rysunki te stanowiły niejako kanwę, na której następnie specjalna metoda kształcenia estetycznego ukazywała człowieka. Wypowiadanie się dziecka róż-

nych narodowości jest to samo, ta sama naiwność, nieudolność rysunkowa, ale ta sama szczerłość daje tak różnorodne treści, tak wybitnie rasowe cechy. Dziecko japońskie było Japończykiem, angielskie — Anglikiem. Narodowość, środowisko, tradycje pokoleń wypowiadały się szczerze i indywidualnie z duszy dziecka. Sposób wykonania był tylko różny. Widzieliśmy rysunki dzieci na wielkich arkuszach szarego papieru, wykonane kredami kolorowymi (jak na tablicy). Rysunki te wywierały wrażenie, zatrzymywano się przed nimi, analizowano sposób rysowania, oceniano zamysłowanie, określano uzdolnienie.

Inne znów rysunki na małych arkusikach papieru, wykonane kredkami kolorowymi, czy farbami, zgromadzone w dużej ilości, nie uderzające ani wielkością, ani treścią, ani plamami barwnymi, były pomijane częstokroć. To też nie

dziwnego, że dziecko małe znikало ze swą małą robótką i co dziwniejsze, nikt w referatach nie zwrócił uwagi specjalnej na te rysunki. A szkoda, bo gdy się patrzyło na rysunek dziecka z przedszkola i porównało z rysunkiem dziecka starszego, to spostrzegało się późniejszą szkolną metodę nauczania, nieraz błędną. Takie złe metody, niszczące rasowość czy narodowość, rozpoznawaliśmy wyraźnie w tych zespołach, gdzie były prace dzieci z przedszkoli.

Co dzieci rysowały? To, co intuicja podsuwała. Bajki, powiastki, urywki z obserwacji, a zmysł estetyczny wypowiedział się w zdobieniu różnych przedmiotów, robótkach, układankach z patyczków, guzików, mozażce barwnej, stempelkowem wyszywaniu, przeplataniu—naogół nic takiego, czegośmy u nas nie znali i nie stosowali.

Przedszkola czeskie dały bogaty i różnorodny materiał na wystawę. Rysunki dzieci przedszkoli czeskich na wystawie w Pradze zarówno jak i krajowej wystawie w Brnie, niedość szczęśliwie rozłożone w teczkach lub małych

zeszycikach, wykazały wielki wpływ sztuki ludowej czeskiej. Całe wzorowe przedszkole czeskie, wszelkie drobiazgi, lalki, pomoce naukowe ozdobione były w stylu ludowym czeskim.

W odezwie wystawy czytaliśmy: zadaniem przedszkoli czeskich jest pielęgnowanie rozwoju duchowego i fizycznego dziecka: 1) budząc jego zamiłowania; 2) zużytkowując jego wrodzoną dążność do działania; 3) utrwalając chęci dziecka do wykazywania życia wewnętrznego w słowach i czynach sposobem naturalnym.

Nadmienić należy, że wystawa przedszkoli czeskich obejmowała działy: wychowania fizycznego, wych. rozumowego i moralnego. Złożyły się na te działy fotografie, wykresy, statystyki, modele pomocy naukowych, obrazy, zabawki i rysunki. Materiał został przygotowany systematycznie i starannie — zebrany ze wszystkich przedszkoli od najskromniejszych do bogato wyposażonych, subsydjowanych przez instytucje społeczne.

*Zofja Raczyńska-Skalska.*

## GRA TOWARZYSKA „LISEK”.

Dzieci tworzą koło i posuwają się w prawą stronę, lisek chodzi poza kołem w przeciwną stronę. Wszyscy śpiewają:

My niczego nie szukamy,  
Bo już wszystkie miejsca mamy,  
Tylko lisek, chytra sztuka,  
Chodzi sobie, miejsca szuka.

bis!

Podczas drugiej zwrotki koło staje i śpiewa dalej:

Kogo dotknie lisek młody,  
Ten bieć musi z nim w zawody,  
A kto wtyle pozostanie,  
Będzie „liskiem“, mości panie.  
Przy słowach „kogo dotknie“ lisek uderza lekko którekolwiek ze stojących dzieci, poczem następuje wyścig: lis biegnie w jedną stronę, dziecko — w drugą; kto pierwszy zajmie opróżnione miejsce, zostaje w kole, a to dziecko, które się spóźniło, zostaje liskiem

i wchodzi do koła; koło zaś przy śpiewie, na tę samą nutę, „la-la-la“ obraca się krokiem galopowym. Lisek usiłuje wydostać się z koła pod rękami tańczących.

*Wychowawczynie z Opatówka.*

### GRA W DZWONEK.

Rozstawia się krzesła bez określonego planu, byle ich było o jedno mniej niż osób. Wszyscy, trzymając się za rę-

ce, tańczą koło jednej osoby, stojącej w kole i trzymającej dzwonek; tańczący śpiewają:

Niema pana w domu,  
więc tańczą myszy.  
Jak gospodarz wróci,  
dzwonek się usłyszy.

Ten, kto trzyma dzwonek, dzwoni i wszyscy biegną do krzesel; dla kogo krzesła zabraknie, ten musi w następnym kole stać z dzwonkiem.

## L E J C E.

Dzieci ogromnie lubią zabawę w konie. Niechże sobie zdolniejsze same zrobią lejce. Łatwo je upleść z dość grubego sznurka, lub kolorowej, taniej tasiemki. Jak się plecie sznur, wskazują rysunki. Zaczyna się w ten sposób, że zakłada się b. długi sznurek, biorąc go mniej więcej w połowie, na wskazujący palec lewej ręki (np. 1 a), a w punkcie b) trzyma się sztywno skrzyżowane sznurki palcami: pierwszym i środkowym. Potem wkładamy wskazujący palec prawej ręki w pętlę i przeciągamy przez nią sznurek, będący pod spodem,

tak jak na rys. 2. Trzymając palec wskazujący prawej ręki w pętli c, bierzemy palcami pierwszym i wskazującym (prawej ręki) sznurki w punkcie d, z lewej ręki poprzednią pętlę spuszczaemy i pociągamy nią koniec sznurka e. W ten sposób pętlę się zacieśni, co wygląda tak, jak na rys. 3. To samo potem robimy na palcu wskazującym lewej ręki, potem znów na prawej i tak naprzemian. Na zaciąganiu tych pętli (rys. 4) polega cała robota. Sznur w ten sposób pleciony jest ładny i szybko się go robi.



Rys. 1.



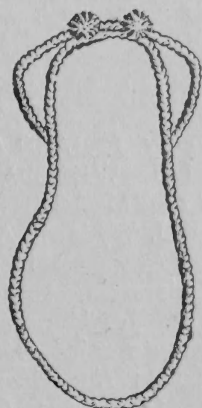
Rys. 2.



Rys. 3.



Rys. 4.



Rys. 5.



Na lejce trzeba upleść około 2 i pół metrów sznura i końce jego zszyć ze sobą. Potem oddzielny kawałek sznura mniej więcej na 80 cm długości; po środku na przestrzeni 20 cm przyszyć go płasko do sznura, tworzącego koło,

to będzie przód lejca. Końce przyszyć tak, aby tworzyły pętle, które zakładać się będzie na ramiona. Przód można ozdobić pomponami z włóczki.

*M. Skłodowska.*

## ĆWICZENIE ZMYSŁÓW.

*Dotyk.* 1) Zabawa w sklep. Na środku pokoju stoi stół, na którym dzieci ustawiają szereg drobnych rzeczy: pudełka, lalki, zwierzęta, klocki, ołówki, kredki, zeszyty, piłki i t. p. Ma to być wystawa sklepową. Za „ładą“ stoi sprzedający i wymienia głośno wszystkie towary, które ma na sprzedaż, zachęcając do kupowania. Jedno lub dwoje dzieci z zawiązanymi oczami zbliżają się do stołu, nazywają rzecz, którą chcą nabyć i przy pomocy dotyku muszą ją odnaleźć. Następnie płacą, uderzając

w dłoń kupca tyle razy, ile tego zarządca sam kupiec.

(Zabawa może być przeprowadzona jedynie z mniejszą grupą dzieci).

2) Napełniamy woreczek suchymi owocami: orzechami laskowymi i włoskami, kasztanami, żołądziami.

Dziecko z zawiązanymi oczami zanurza rękę i segreguje owoce, układając każdy rodzaj do innego pudełka.

To samo ćwiczenie dziecko może wykonać, mając w woreczku groch, fasolę, słonecznik i tykwę.

*M. Malecka.*

## N A D E S Ł A N E.

Dnia 1-go grudnia odbyło się poświęcenie pierwszego przedszkola magistratu m. Wilna. Przedszkole mieści się w 3 pokojach i dużej sali rekreacyjnej, zaopatrzonej w odpowiednie sprzę-

ty i pomoce wychowawcze, a obliczone jest na 60-ro dzieci.

W dnie ciepłe i pogodne dzieci korzystają z boiska szkolnego, które mieści się tuż przy gmachu przedszkola.

## SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK.

*Or-Ot.* I. BAŚŃ O JUHASIE I O KRÓLU WĘŻÓW. II. BAŚŃ O CHYTRYM LISIE I O GŁUPIM WILKU. Wydawn. Arcta. Cena po 1 zł.

Obie książeczki zawierają bajki pisane wierszem, osnute na podaniach ludowych. Język prosty, styl łatwy, a treść może zająć dzieci.

*Helena Radwanowa.* JACUŚ. Ilustracje Gramatyka - Ostrowskiej. Wydawnictwo M. Arcta. Cena 3 zł.

Książeczka zawiera 25 obrazków z życia młodego chłopczyka, Jacusia. Autorka nie opowiada żadnych nadzwyczajnych przygód swego bohatera, a poprostu poznajemy, jak Jacuś żyje, bawi się. „Lubi się bawić w konie, lubi tańczyć i gimnastykować się. Umie dużo piosenek. Jak co obieca, to spełni. Jest psotny. Często okropnie dowodzi. „Krótkie opowiadania są odpowiednie dla dzieci.

*Marja Buyno-Arctowa.* CZYTAJMY SAMI. Powiastki dla najmłodszych. Wyd. M. Arcta. Książka druga, wydanie IV. Rysunki Wandy Romeykówny. Stron. 62. Cena zł. 3.

Cztery powiastki: Jajko wielkanocne, Wysłaniec św. Mikołaja, Jak Zosięńka pomagała, Dwie Mizie. We wszystkich opowiadaniach autorka usiłowała przeprowadzić wyraźną tendencję. Powiastka „Dwie Mizie“ jest dla dzieci najciekawszą.

Zewnętrzna szata wszystkich wyżej wymienionych wydawnictw nic nie pozostawia do życzenia: papier dobry, obrazki artystycznie wykonane, druk wyraźny. Cena książek przystępna.

*B. St. Kossuthówna.* I. DZIECI I LALKI. II. W MOIM OGRÓDECZKU. Wyd. M. Arcta. Obrazki wykonała R. Cramer. Cena 6 zł. Do bardzo ładnych obrazków kolorowych dobrane wierszyki, których treść została wzięta z codziennego życia dzieci i ich zabaw:

Co ta lalka sobie myśli?

Dokąd ona szła?

Teraz siedzi tu pod oknem,  
Nadałana, zła.

— A to czemu na podłodze,

Każecie mnie spać?

Jacek nie chciał w swojej szafce

Kącika mi dać... i t. d.

Jak widzimy, styl prosty, język łatwy.

*M. Konopnicka.* CHWILE MAŁYCH CZYTELNIKÓW (3 zł.), SZCZĘŚLIWY ŚWIATEK (3 zł.), WIOSNA I DZIECI (3 zł.), O JULI SI ŚPIEWACZCE (2 zł.).

Książeczki zawierają poezje (wznoszone) autorki, przeznaczone dla małych dzieci, a bogato ilustrowane przez A. Gawińskiego. Wyd. M. Arcta.

*Marja Dynowska:* MAŁA OGRODNICZKA. Autorka dała 24 krótkie a wesołe wierszowane bajeczki, pełne wdzięku i ładnej formy. Treść ich stanowią tematy, które najbardziej zaj-

mują dzieci: „Rozmowa Zosi z kotkiem“, „Wojak“, „W gościnie u Brysia“ i t. p. Krótkie bajeczki, jak: „Wesoła trójka“, „Zima“, „Świerzek“ i inne, dzieci nauczą się chętnie napamięć, przyswajając prosty a ładny język autorki. Ładne obrazki Gramatyka-Ostrowskiej zdobią książeczkę. Cena 3 zł. Wyd. M. Arcta.

*J. Jankowski:* LIST MICI DO KICI.

Małutka książeczka obrazkowa, tworząca całość, z której dzieci muszą zgadywać opuszczone rymy. Książeczka bardzo zabawna dla małych dzieci. Cena 2 zł. Wyd. M. Arcta.

*Or-Ot.* BAL I KONCERT U SIKORKI. Rysunki Gramatyka-Ostrowskiej. Cena 2 zł. Fantastyczny obrazek, opisany wierszem, będzie z przyjemnością wysłuchany przez małe dzieci. Wyd. M. Arcta.

*M. W.*

*M. Librachowa i H. Selmowiczówna.* POGADANKI Z DZIEĆMI. Pierwszy rok nauczania. Wydanie II. Wyd. „Naszej Księgarni“.

Autorki usiłowały wskazać ogólne zasady, jakimi się należy kierować przy pogadankach z dziećmi, jak również sposoby zastosowania głównych wytycznych metody. Podręcznik może być bardzo pożyteczny w rękę wychowawczynie przedszkola, jak również nauczycielki szkoły początkowej.

*Alfred Binet.* POJĘCIA NOWOCZESNE O DZIECIACH. Przekład M. Szymanowskiej.

Autor podaje w pracy swojej rezultat trzydziestoletnich badań doświadczalnych nad sprawami wychowania dzieci i wysnuwa wnioski, w jakim stopniu nowe metody wpływają na postęp w pedagogji.

Książka daje dużo ciekawego materiału i powinna być podstawą do pracy pedagogicznej każdego wychowawcy.

**NASI PRZYJACIELE.** Według oryginału angielskiego opracowała M. G. Wyd. III.

Książeczka zawiera szereg krótkich opowiadań z życia zwierząt. Celem autora było wzbudzić do nich sympatię, zapoznać z życiem zwierząt i t. d. Forma opowiadania jest prosta i dostępna dla dzieci najmłodszych.

**ŚPIEWNİK SZKOLNY** na 2, 3 i 4 głosy. Napisał *Tadeusz Mayzner*.

14 bardzo melodyjnych piosenek, przeznaczonych dla dzieci szkolnych, ułożył znany prof. śpiewu.

**WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE  
GEBETHNERA i WOLFFA.**

*Antoni Bogusławski.* **ZAJĄCZKI.** Z 8-ma ilustracjami Koźmińskiego. Cena 3 zł.

**RÓŻNE POWIASTKI** z 18-ma ilustracjami, M. Weinels-Chaykinowej. Cena 4 zł. 20 gr.

Książeczki te napisane są z humorem, a dzięki prostocie języka i plastycznemu obrazowaniu, odpowiadają poziomowi małych dzieci.

*Antoni Czajkowski.* **BAŚN O ŻELAZNYM WILKU I O PIĘKNYM KRÓLEWICZU.**

Z podania gminnego z 8-ma ilustracjami barwnymi i 40-ma rysunkami piórkowemi Kamila Mackiewicza. Cena zł. 4.80.

Jest to przeróbka artystyczna, osnuta na fantazji ludowej, może zainteresować młodsze i starsze dzieci.

*Jan Grabowski.* **WICEK ŚWIERSZCZYK I KARALUCH SMALEC.** Z 19-ma rysunkami Wł. Szyndlera. Cena 4 zł.

Autor opowiada w sposób bardzo żywy i zajmujący przygody i przeistoczenia chłopca Wicka. Książka zajmie i zabawi czytelnika do lat 10-u.





# SPIS RZECZY

(CYFRY OZNACZAJĄ STRONICE)

## TREŚĆ TOMU IV.

### Sprawy ogólnowo-wychowawcze.

- Dziecko a bajka — Z. Ziemiński, 3.  
O znaczeniu karności w wychowaniu — M. Uklejska, 33, 50.  
O współzawodnictwie — M. Uklejska, 73.  
Gimnastyka w przedszkolu — M. Jakubowiczowa, 81.  
Śpiewnik szkolny — R. Gnus, 53, 78.  
O uczuciach społecznych dzieci — M. Uklejska, 97.  
Szkoła D-ra Decrolyego — W. Krahelska-Mackiewiczowa, 101.  
Instynkt twórczy u dzieci — Tadeusz Wysocki, 105.  
Znaczenie pielęgnowania roślin w wychowaniu dzieci — Zofja de Callier, 112.  
Spacery i wycieczki — M. Weryho, 113.  
Znaczenie metody Montessori — Z. Bogdanowiczowa, 121, 145.  
Przedszkola wiedeńskie — J. Wuttkowa, 126.  
Skrzynki na oknach, Ogródek w czerwcu — M. Rządowska, 128.  
Dziecko a muzyka — Tł. D. E., 131.  
Dziecko a piękno kwiatów — J. Mortkowiczowa, 144.  
Co jeszcze przedszkole dla szkoły dać może — M. Sobolewska, 154.  
Lipiec i sierpień w ogrodach — M. Rządowska, 155.  
Wstępne nauczanie rachunków, 169.  
Wrzesień w ogrodzie — M. Rządowska, 174.  
Tydzień dziecka — W. S., 193.  
Z dziedziny wychowania przedszkolnego w Ameryce — Z. Podolecka, 199.  
Roślinność u progu zimy — Marja Majkowska, 200.  
Z dziejów wychowania przedszkolnego w Polsce — Z. Żukiewiczowa, 219.  
O pracy nad sobą — M. Uklejska, 220.  
Wyjdźmy z murów — L. Prażmowska, 223.  
Egzamin dzieci, dokonany w „Ogródku Dziecięcym” w Wiedniu — Helena Goldbaum, 227.  
Zwierzęta w zimie — M. Majkowska, 246.

### Wychowanie fizyczne i higieny.

- W sprawie zaziębienia i odmrożenia — Dr. Z. Michejdzińska, 15.  
Zabawy zimowe dzieci — Dr. Jurjewiczówna, 35.  
Nerwowość u dzieci — Dr. Kocopyński, 57 i 77.

- Jarzynowo-owocowa dieta — Dr. Bogdanowicz, 124.  
O słońcu i jego działaniu — Dr. Michejdzińska, 159.  
O owocach i ich pożytku w odżywianiu — Dr. Łuniewska, 172.  
Ćwiczenia zręczności, 192.  
Wszawica — Dr. Trenkner, 196.  
O przeziębieniu i odmrożeniu, 241.

### Metodyka poszczególnych zajęć.

- Po świętach Bożego Narodzenia — St. B. Żulińska, 20.  
Ogólne uwagi o przeginankach — L. Wernerowa, 23.  
Rozmowa o psie — M. Weryho, 25. —  
Ćwiczenie w logicznym myśleniu, 29.  
Ćwiczenie językowe — M. K., 29.  
Zbiorowe roboty w przedszkolu — Raczynska-Skalska, 36.  
Jak utrzymać w porządku zabawki — Z., 39.  
Jak się bronimy przed zimnem — N., 41.  
O kołdrze i chustce — N., 43.  
Gry: Wilk w lesie. Kółko, 43.  
Ćwiczenie zmysłów: zapachy kuchenne, 46.  
Opowieść o świętym królewiczu — W. M., 57.  
Przedwiośnie — St. Zawirska-Michalska, 59.  
Na podwórku — M. Weryho, 63. —  
Rozmowa o kurze — M. Weryho, 64. —  
Kury i kurczęta — A. Z., 67.  
Ćwiczenie rachunkowe (koło) — B. G., 67.  
Roboty — H. Girtlerowa, 70.  
Materiał do rozmowy o Kościuszcze — M. R., 84.  
Na spacerze — A. Zakrzewska, 85.  
Rozmowa o gniazdach ptasich — M. Weryho, 87. —  
Najłatwiejsze przedstawienie — Z. Podolecka, 88.  
Ćwiczenie dotyku — E. M., 93.  
Święto 3-go Maja — St. Kossutówna, 109.  
Jak urządzić akwarjum — Antonina S., 110.  
Rozmowa o bocianie — A. Zakrzewska, 114.  
Praktyczne zajęcia — Helena Girtlerowa, 115.  
Ćwiczenie zmysłu węchowego, 138.  
Jak św. Franciszek kazał do ptaków, 157.  
Pogadanka o liszkach — J. R-ska, 158.  
Rozmowa o motyłu — A. Zakrzewska, 159.  
Bukiet kwiatów — M. W., 161.  
Tematy do rozmowy na miesiące letnie, 166.  
Plan zajęć — M. W., 176.  
Materiał do prowadzenia zajęć w przedszkolu miejskim — H. Girtlerowa, 177.  
„Mifuj bliźniego” — M. Darewska, 180.

Pogadanka o stosunkach między ludźmi — Marja L., 181.  
 Rozmowa na temat grzeczności—St. D., 183.  
 Owoce — N. N., 185.  
 Ćwiczenie zmysłów. Węch, 192.  
 Wycieczki jesienne z małymi dziećmi — S. Zawirska-Michalska, 203.  
 O wróble — N. N., 205.  
 Kalendarz, 211.  
 Ćwiczenia zmysłów. Węch. Wzrok, 213.  
 Tematy na miesiące jesienne, 214.  
 11 listopada w przedszkolu, 218.  
 Układanka z patyczków — Z. Raczyńska-Skalska, 224.  
 Wiatr — rozmowa — Z. Chucka, 229.  
 Rozmowa o koniu — K. D., 230.  
 Wycieczka do ogrodów — M. Weryho, 233.  
 Ćwiczenie zmysłów. Wzrok. Dotyk. — M. Malecka, 239.  
 Dar dla Dzieciątka Jezus — M. Kączkowska, 250.  
 Zwierzęta domowe — M. Weryho, 259. ▸

#### Opowiadania.

Jan Matejko — M. Gerson-Dąbrowska, 18.  
 Wicher — A. Darewska, 44.  
 Ruda kurka — Scudder, 65.  
 „Zaraz” — M. Dobrowolska, 69.  
 Przygoda niedźwiadka — Z. Wołowska, 91.  
 Historia jednego Maja — Witold M., 107.  
 Mały tulipan — Tl. M. W., 116.  
 Skąd się wzięła niezapominajka — Anna Lewicka, 162.  
 Żółty motyl — St. Dobrowolska, 164.  
 Dobry kolega — F. M., 183.  
 Świerszczykowe skrzypki — Kazimierz Konarski, 188.  
 Pinczuś — A. Minkiewicz, 202.  
 O św. Marcynie — W. M., 227.  
 Bajka japońska, 235.  
 Dwie rozmowy — K. Konarski, 256.

#### Wiersze i obrazki sceniczne.

Mróz — M. Dynowska, 22.  
 Zima — Wiecz, 22.  
 Śnieg — L. Niemojewski, 22.  
 Za wcześnie — W. Mańkowska, 43.  
 Wśród zimy — Z. Morawska, 43.  
 Marzec — M. Konopnicka, 63.  
 W marcu — J. Rumłowa, 63.  
 W Palmową Niedzielę—M. Konopnicka, 83.  
 Powrót wiosny — M. Zaleska, 86.  
 Kwiecień — Szelburg, 86.  
 Wierzba — H. Zawadzka, 86.  
 Polska — obrazek sceniczny — E. Szelburg, 109.  
 W ukochanej polskiej ziemi — Helena Bronowska, 110.  
 Żywy ogródek — M. Mackiewiczowa, 133.  
 Ptaszki w lesie (piosenka)—J. Barański, 136.

Deszczyk — E. Szelburg, 137.  
 Na szerokim polu — L. Wernerowa, 160.  
 Na łące — Z. M., 163.  
 Matka Boska Siewna — E. Szelburg, 164.  
 Kazio i beksa — W. K., 165.  
 Lalka — L. Wernerowa, 188.  
 Nieposłuszny Cipuś (obrazek sceniczny) — M. Gerson-Dąbrowska, 188.  
 „Jesień” — Wanda Niedziałkowska, 205.  
 „Jesień” (obrazek sceniczny) — St. P., 209.  
 „Makówki” — E. Szelburg, 211.  
 Do sztandaru — K. Chmielewski, 217.  
 Jak kochać Ojczyznę — J. Strokowa, 217.  
 Wiatr — L. Wernerowa, 230.  
 Kujawiak (piosenka) — R. Gnus, 232.  
 Straż ogniowa — Julian Krzemiński, 233.  
 Taniec liści (obrazek sceniczny) — E. Szelburg, 234.  
 Kołęda. Święty Mikołaj — H. Zawadzka, 253.  
 Zimowa bajka — Szelburg-Zarembina, 254.

#### Gry towarzyskie.

Zabawa w jarmark — Z. Podolecka, 44.  
 Zabawa w piłkę, Marsz do celu, 117.  
 Samochód. Przebieganie przez ulicę, 137.  
 Piłkę w górę. Liście i wiatr — J. Gebethnerówna, 138.  
 Zabawa w podróży. Ulica. Gra w sieci. Gra w rybki, 167.  
 Bawimy się w tenisa, 167.  
 Wróble — L. Wernerowa, 204.  
 Gra w baka, 213.  
 Ślepa babka, 257.

#### Roboty i zabawki.

Domek i zagroda, 28.  
 Kósz do papieru, 46.  
 Mak (robota kwiatów), 94.  
 Kaczeniec, 118.  
 Pantofle — M. Skłodowska, 140.  
 Woreczek na grzebienie, 141.  
 Dzwonki z bibułki. Dzbanuszek. Koszyczek, 168.  
 Torebka do śniadań — M. Skłodowska, 191.  
 Wazoniki do kwiatów, 141.  
 Zabawki z makówek — M. Skłodowska, 211.  
 Zabawki z łupin orzechów — St. Dobrowolska, 236.  
 Podstawka do pendzelki, 257.  
 Ozdoby na choinkę — M. S., 259.  
 Gwiazdka — S. Komorowska, 261.  
 Zawiązywanie paczek, 262.

#### Artykuły sprawozdawcze.

IV Międzynarodowy Kongres Ligi Nowego Wychowania. Locarno — J. Berggruen, 8.  
 Przedszkola angielskie — B. Łozińska, 56.  
 Boby rysuje G. Hayemans—N. Bobieńska, 71.  
 „Sztuka Dziecka” — Dr. S. Szumana — N. Bobieńska, 243.  
 Sprawozdania z książek, 268.

M A R J A W E R Y H O

# CO SŁONKO WIDZIAŁO

34 POWIASTKI DLA MAŁYCH DZIECI

Z 27 RYSUNKAMI K. GORSKIEGO

WYDANIE PIĄTE

Cena: broszura zł. 2.30, karton zł. 3.—

M A R J A W E R Y H O

# W I C H Ś W I E C I E

POWIASTKI DLA MAŁYCH DZIECI.

Cena zł. 2.—.



# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, BARBARA  
GROSLIKOWA, HELENA GIRTLEROWA,  
MARJA MITKIEWICZOWA.

## WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie . . . . .	Zł. 10.—	Rocznie . . . . .	Zł. 11.—
Półrocznie . . . . .	„ 5.—	Półrocznie . . . . .	„ 5.50

Numer pojedynczy Zł. 1.—

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—,  $\frac{1}{2}$  str. Zł. 50.—,  $\frac{1}{4}$  str. Zł. 30.—

## S P I S R Z E C Z Y

Od Redakcji . . . . .	
O charakterze. I. . . . .	<i>Dr. J. Szmydtówna.</i>
O jarzynach w ziemie . . . . .	<i>Dr. Felicja Łuniewska.</i>
O naturalnej metodzie w fizycznym wycho- waniu dzieci . . . . .	<i>Mira Jakubowiczowa.</i>
Mali i starzy w Anglii. . . . .	<i>M. Germanówna.</i>
Rozmowa religijna . . . . .	<i>J. J.</i>
Styczeń (wierszyk) . . . . .	<i>H. Zawadzka.</i>
„Choinka” . . . . .	<i>M. Weryho.</i>
Ogrzewanie mieszkań . . . . .	<i>St. Dobrowolska.</i>
Marja Konopnicka . . . . .	<i>M. Darewska.</i>
Obietnica . . . . .	<i>K. Konarski.</i>
Bajka o Skrzacie i Marysi . . . . .	<i>Zofja Walicka.</i>
Ze świata: Dział Wychowania Przedszkolnego na wystawie 6-go Międzynarodowego Kongresu rysunku w Pradze Czeskiej . . . . .	<i>Z. Raczyńska-Skalska.</i>
Gra towarzyska: „Lisek” . . . . .	
„ „ Dzwonek . . . . .	
Lejce . . . . .	<i>M. Skłodowska.</i>
Ćwiczenie zmysłów . . . . .	<i>M. Malecka.</i>
Nadesłane . . . . .	
Sprawozdania z książek . . . . .	<i>M. Weryho.</i>
Spis Rzeczy . . . . .	

Prosimy o wniesienie prenumeraty za I-sze półrocze 1929 r.

1929

305